

ks. Kazimierz Gryżenia SDB

Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Łodzi
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Dobro wspólne – rozwój osobowy – życie gospodarcze

1. Wprowadzenie

W osobie papieża Jana Pawła II świat stracił nieustrudzonego głosiciela ewangelii Jezusa Chrystusa oraz wielki autorytet moralny, Ojca i Nauczyciela. Dla uczczenia jego pamięci zwołano w Polsce w dniu 6 kwietnia 2005 r. uroczyste zebranie połączonych izb parlamentu: Sejmu i Senatu, przy udziale prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, premiera Marka Belki, przedstawicieli Kościołów, wojska, organizacji pozarządowych i związków zawodowych. Marszałek Sejmu Włodzimierz Cimoszewicz odczytał „Akt oddania hołdu pamięci Ojca Świętego Jana Pawła II”, przygotowany przez senatora Krzysztofa Piesiewicza¹. Następnie zebrani wysłuchali przemówienia Jana Pawła II, jakie przedłożył on w tym parlamencie 11 czerwca 1999 r. Papież mówił wówczas przede wszystkim o dobru wspólnym. Również do tego zagadnienia nawiązał zarówno marszałek Cimoszewicz, jak i senator Piesiewicz, autor „Aktu oddania hołdu”.

Dobro wspólne – mówią o nim przedstawiciele Kościoła i różnych orientacji politycznych. Ci ostatni odwołują się do niego, zwłaszcza gdy uzasadniają swoje stanowisko przed opinią publiczną. Ale czy taki zabieg jest niedopuszczalny? Czym jest dobro wspólne i jak je rozumieć? Jaki ma ono związek z osobą ludzką i jej rozwojem oraz z życiem społecznym, politycznym i gospodarczym? Żywa pamięć o Janie Pawle II oraz wciąż odczuwany niedosyt w rozumieniu i realizacji dobra wspólnego u wielu ludzi, ras i narodów, skłania do zgłębienia tego zagadnienia.

2. Rozumienie dobra wspólnego

Obok terminu „dobro wspólne” używa się także innych określeń: interes publiczny, dobro ogólne, powszechne, społeczne, publiczne. W poniższych rozważaniach posłużymy się najczęściej używanym określeniem „dobra wspólnego”. Czym ono jest? Zagadnienie jest obszerne i niejednoznaczne. Istnieje bowiem wiele koncepcji dobra, a za każdą z nich kryje się odpowiednia wizja człowieka i społeczeństwa. Można też powiedzieć odwrotnie, że określona koncepcja człowieka i społeczeństwa pociąga za sobą stosowne rozumienie dobra wspólnego. Szeroki przegląd różnych koncepcji dobra wspólnego przedstawił już

¹ Por. pełny tekst hołdu: *Akt oddania hołdu pamięci Ojca św. Jana Pawła II przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej*, „Gazeta Wyborcza” 7 kwietnia 2005, s. 8.

przed laty J. Kondziela². W naszych rozważaniach ograniczymy się jedynie do niektórych, najczęściej dziś omawianych, najbardziej przydatnych dla dalszej części naszej refleksji.

Dobro wspólne – czytamy w Encyklopedii Katolickiej – [to] *wartość zbiorowa wynikająca z wrodzonych zadatków natury człowieka, obejmująca doskonałość wielości osób, którą osiągają one we wzajemnym współżyciu i współdziałaniu poprzez korzystanie ze społecznych urządzeń i środków*³. Inna definicja charakteryzuje dobro wspólne jako *podstawowy czynnik życia społecznego, motywujący działania społeczne osób tworzących daną społeczność; dobro, które jest rzeczywistym celem każdego człowieka i zarazem całej społeczności*⁴.

Przytoczone określenia na pierwszy rzut oka niewiele wyjaśniają, potrzebna jest szczegółowa analiza niektórych pojęć i sformułowań. Na ich kanwie i dla lepszego ich zrozumienia wyróżnia się następujące koncepcje dobra wspólnego: instrumentalno-instytucjonalną, esencjalną, genetyczno-ewolucyjną i przyczynowo-finalistyczną.

W koncepcji pierwszej, instrumentalno-instytucjonalnej, dobro wspólne określa się jako sprzyjające rozwojowi osoby ludzkiej warunki bytowe, odpowiedni poziom organizacji życia społecznego, urządzeń, instytucji, usług itp.; akcentuje się więc środki prowadzące do doskonałości osób. Dobro wspólne sprowadza się do dóbr materialnych oraz całokształtu urządzeń społecznych, instytucji i usług. Przy takim podejściu doskonałość osób ludzkich, wchodzących w skład danej społeczności, jest uzależniona przede wszystkim od zewnętrznych warunków. Innymi słowy, rozwój osobowy jest proporcjonalny do poziomu organizacyjnego społeczeństwa⁵.

Natomiast w esencjalnej koncepcji dobra wspólnego podkreśla się samą doskonałość osób, uczestników życia społecznego, osiąganą przy pomocy środków społecznych. Zwraca się uwagę na naturalną skłonność do aktualizowania drzemających w człowieku różnorodnych potencjalności oraz wrodzone mu dążenie do dobra, zdobywanie go i pomnażanie. Z osobowej natury człowieka wynika wprost moralna konieczność zdobywania i pomnażania dobra nie tylko w sposób indywidualny, ale też we współpracy z innymi⁶.

Z tych ujęć wynika, że pierwsze podejście bardziej akcentuje całokształt warunków i środków, służących rozwojowi osoby ludzkiej, drugie zaś sam fakt rozwoju osoby. W skrajnym podejściu te dwa ujęcia potraktuje się jako odmienne i sobie przeciwstawne. Tak jednak być nie musi, można je potraktować jako wzajemnie uzupełniające się. Znaczy to, że przez dobro wspólne rozumie się integralny i pełny rozwój osoby ludzkiej, realizowany we wzajemnym współżyciu i współdziałaniu osób oraz przy uwzględnieniu i wykorzystaniu środków materialnych, czyli zewnętrznych warunków i urządzeń życia społecznego. W myśl tego określenia zauważa się ścisły związek zachodzący między dobrem wspólnym i naturą ludzką, że dobro wspólne to przede wszystkim doskonałość osób wchodzących w skład danej społeczności, realizowana we współpracy z innymi, co uwydatnia społeczny charakter człowieka oraz że realizacji tejsze doskonałości służą dobra materialne⁷.

² Por. J. Kondziela, *Filozofia społeczna*, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1972.

³ J. Krucina, *Dobro wspólne*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 3, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1985, k. 1379.

⁴ M.A. Krąpiec, *Dobro wspólne*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 2, Polskie Towarzystwo Tomasa z Akwinu, Lublin 2001, s. 628.

⁵ Por. J. Krucina, *op. cit.*, k. 1380.

⁶ Tamże.

⁷ Por. T. Mrówczyński, *Personalizm Maritaina i współczesna myśl katolicka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1964, s. 133–135.

Kolejną postacią dobra wspólnego jest genetyczno-ewolucyjna, zwana też emanacyjną, ze względu na pochodzenie od filozofii platońskiej, a później neoplatońskiej. W tej koncepcji dobro jest bytem doskonałym, który ze swej natury ma zdolność „udzielania się”, „wylewania się” na zewnątrz (*bonum est diffusivum sui*). To udzielanie się jest procesem koniecznym, stąd cały świat, poszczególne jego bytowości są emanatami pierwszego bytu-dobra. Świat tworzą hierarchicznie ułożone byty według stopnia doskonałości; te, które znajdują się najbliżej samego dobra, będące jego bezpośrednim emanatem, są doskonalsze, natomiast dalsze są mniejszej doskonałości. Takie rozumienie dobra przenosi się na pojmowanie społeczności i człowieka, co zostało przedstawione w *Państwie* Platona. Społeczność czy państwo stanowią wyższą formę życia niż poszczególne jednostki, wchodzące w skład tejże społeczności. Państwo jest doskonalszą bytowością od bytowości człowieka. Człowiek jest tworem przyrody, ostatecznym owocem procesu ewolucji. Najpierw żył on w hordach, w nieorganizowanych, bezładnych skupiskach podobnych do siebie istot. W procesie ewolucji, w ostatnim jego etapie, doszedł do używania rozumu i świadomości, ale dokonało się to w grupie i poprzez pracę. Istnienie grupy było wcześniejsze od pojawienia się człowieka historycznego, świadomego swych zadań i siebie. Życie w grupie było pierwotniejsze, a indywidualny człowiek i jego świadomość – wtórna. W ramach określonej grupy, a nie samodzielnie i niezależnie od niej, człowiek kształtował swoją osobowość. Człowiek w takim ujęciu jawi się jako istota podporządkowana wyższej od siebie społeczności, stąd społeczność jest bytem pełnym, jest też podstawowym podmiotem dobra, człowiek zaś wraz z tym, co posiada, jest tylko częścią tej zupełności. W miarę postępu państwo stało się tą instytucją, która organizuje życie społeczne i dominuje nad swymi obywatelami. Tylko państwo jako świadome swych celów wie, co jest dobre i zaleca jego realizację poprzez nakazy i zakazy, oznajmia swoim członkom wolę ogółu, wyznacza kierunek postępowania, ukazuje „dobro”, które należy realizować. Dobro w myśl tej koncepcji jest dobrem ogółu, bądź elit „trzymających władzę”, a nie dobrem konkretnego człowieka. Posiadaczem dobra wspólnego jest grupa, a jednostkowy człowiek może wejść w jego posiadanie tylko na tyle, na ile grupa daje przyzwolenie. Wszystkie dobra partykularne są podporządkowane wyższemu i doskonalszemu organizmowi, jakim jest określona grupa, niezależnie od tego jak się ją pojmie⁸.

Można więc powiedzieć, że przy genetyczno-ewolucyjnym podejściu dobro wspólne oznacza dobro ogółu, czyli społeczności, państwa lub elit rządzących, a nie dobro poszczególnych jednostek, czyli dobro osób ludzkich. Za taką koncepcją dobra wspólnego kryje się wizja człowieka jako produktu natury i funkcji społeczności.

W końcu należy wskazać na istniejącą w kulturze europejskiej przyczynowo-finalistyczną koncepcję dobra wspólnego, zw. również finalistyczną, realistyczną lub personalistyczną. Spośród wielu koncepcji dobra wspólnego tę należy szczególnie zaakcentować jako najbardziej ogólną i możliwą do przyjęcia przez wszystkich. Została ona wypracowana na gruncie filozofii klasycznej, czyli – najogólniej mówiąc – filozofii arystotelesowsko-tomistycznej, współcześnie rozwijanej m. in. przez Maritaina, Krapca i Wojtyłę – Jana Pawła II. Taką koncepcję zarysował już Arystoteles, który w *Etyce Nikomachejskiej* pisał: *Wszelkie zarówno działanie jak i postanowienie, zdają się zdążać do jakiegoś dobra i dlatego trafnie określono dobro jako cel wszelkiego dążenia*⁹.

⁸ Por. M.A. Krapiec, *Dobro wspólne*, op.cit., s. 628–629; tenże, *Człowiek i prawo naturalne*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1986, s. 178–180.

⁹ Cyt. za J. Krapiec, *Dobro wspólne*, op.cit., s. 629; tenże, *Człowiek i prawo naturalne*, op.cit., s. 180.

Dobro w tej koncepcji jest rozpatrywane jako jakikolwiek byt realny, z właściwym sobie bogactwem bytowym, który staje się celem dążenia i działania. Tenże byt w relacji do człowieka, a konkretnie do jego woli, może wiązać człowieka ze sobą przez to, że może wzbudzić w człowieku jego pożądanie, pragnienie posiadania. Zauważa się, że byt ma w sobie coś, dzięki czemu wzbudza pożądanie, wytrąca człowieka z bierności działania. Tak więc istniejący sam w sobie byt, dzięki swemu bogactwu wewnętrznemu jest dobrem, o ile jest „pożądany”. Tenże byt-dobro z chwilą poznania i „ukochania” staje się celem dążenia, staje więc u początku i u podstaw wszelkiego działania, samego jego zaistnienia. Nie byłoby działania, gdyby nie było jego motywu. Jeżeli istnieje działanie, to znaczy, że zaistniała wcześniej racja bytowa tego działania i ona sprawia, że człowiek dąży do połączenia się z realnym bytem, dąży do osiągnięcia bytu, który w chwili pojawienia się pożądania, stał się dla niego dobrem-celem. *Dobro jest zatem bytem, o ile byt może się stać celem dążenia, a dobro poznane może się stać racją (motywem) pożądania*¹⁰.

Krapiec, korzystając z nauki Tomasza z Akwinu, zwraca uwagę, że działanie jest zawsze jednostkowo-szczegółowe. Znaczy to: 1. działanie jest zawsze skierowane na konkretny realny byt, który w chwili pożądania staje się motywem, motorem, dobrem-celem działania; 2. to działanie podejmuje zawsze konkretny jednostkowy człowiek jako osoba, która przez akty intelektualne i wolitywne spełnia się jako byt osobowy. Można zatem mówić o dobru w aspekcie przedmiotowym i podmiotowym.

3. Dobro jako cel widziany od strony przedmiotu

W koncepcji finalistycznej dobra fakt ludzkiego działania tłumaczy się jedynie dobrem. Wspominaliśmy wcześniej, że wszelkie działanie zmierza do określonego celu, tym bardziej działanie człowieka jako istoty rozumnej i wolnej. Człowiek działa w określonym celu przez to, że przedmiot dążenia pojawił się przed człowiekiem jako godny pożądania, czyli jako dobro, a z kolei przedmiot jako dobro stał się celem dążenia. Tylko ze względu na owo dobro, które kryje się w przedmiocie, człowiek pożąda go, dąży do niego, chce po prostu to dobro zdobyć.

Innymi słowy, dobro jest zawsze związane z bytem, jest transcendentalną właściwością każdego realnego jestestwa. Można powiedzieć, że pomiędzy dobrem i bytem daje się postawić znak równości, tzn. dobro jest bytem, o ile staje się racją dążenia i w tym sensie staje się celem dążenia. Działanie człowieka daje się wytłumaczyć wtedy, gdy przedmiot dążenia pojawił się przed nim jako godny pożądania, czyli jako dobro, a przez to stał się celem. Krapiec sięgając po naukę Tomasza z Akwinu wyjaśnia, że to dobro jest celem jednostkowym każdego osobowego działania, ale jeżeli staje się ono celem dążeń wszystkich osób żyjących w społeczeństwie, to jest ono dobrem wspólnym. „Wspólnoty” tego dobra nie należy pojmować na wzór jakiegoś ogółu, jak gatunek lub rodzaj, ale jak jest wspólna przyczyna celowa. A zatem dobrem wspólnym można nazwać wspólny cel. Tak rozumiane dobro wspólne jawi się jako coś obiektywnego, niezależnego od człowieka i daje podstawy tworzenia prawa ogólnego, instytucji i form życia społecznego¹¹.

¹⁰ A.M. Krapiec, *Dobro wspólne, op.cit.*, s. 629.

¹¹ Por. M.A. Krapiec, *Dobro wspólne, op.cit.*, s. 629–630; tenże, *Człowiek i prawo naturalne, op.cit.*, s. 180–182; por. także T. Mrówczyński, *op.cit.*, s. 128–129.

Mając na względzie to właśnie dobro, które utożsamia się z realnym przedmiotem, nasuwa się pytanie, co go konstytuuje, co zawiera się w nim takiego ważnego, że jest on głównym źródłem wyzwalaającym działanie człowieka. Otóż dobro jako byt jest ukonstytuowane przede wszystkim przez akt istnienia proporcjonalny do konkretnej, jednostkowej istoty. Istnienie jest najdoskonalszym elementem bytowym, bo od niego zależą wszystkie inne doskonałości, które stanowią konkretny przedmiot. Żadna bowiem doskonałość nie byłaby realna, rzeczywista, bez aktu istnienia, gdyby nie występowała pod konkretnym istnieniem. Jeżeli jakaś doskonałość jest realna, czyli jeśli aktualnie istnieje, to dopiero wówczas jest faktyczną doskonałością¹².

Ponadto realny byt wzbudza pożądanie z powodu swego wewnętrznego realnego bogactwa. W porządku bytów przygodnych dobro bytów naturalnych jest następstwem pochodzenia od Absolutu-Boga, natomiast dobro bytów sztucznych – pochodną twórczego działania człowieka. Stwórca lub twórca chciał, aby te byty zaistniały, można powiedzieć, że są one wynikiem uprzedniego pożądania, zostały naznaczone wolą, miłością i z tej właśnie racji stały się, bądź mogą się stać przedmiotem i motywem chcenia dla innych bytów przygodnych, w tym przede wszystkim dla bytu rozumnego – człowieka¹³.

Na gruncie poczynionych rozważań można pokusić się o cząstkową definicję dobra wspólnego, a jest nim otaczająca człowieka rzeczywistość, która staje się celem dążeń wszystkich członków społeczności.

4. Dobro jako cel widziany od strony podmiotu

Również z punktu widzenia osoby-podmiotu dobro jawi się jako racja i uzasadnienie ludzkich czynności. Człowiek jako podmiot działający, zdobywając cel, który jest realnym bytem-dobrem, sam się ubogaca, zmierza do coraz pełniejszej doskonałości. Człowiek jest taką istotą, która poprzez to działanie aktualizuje wielorakie swe potencjalności, realizuje swój „ontyczny status”, zaspakaja swe naturalne inklinacje. Każda osoba ludzka – na miarę swoich możliwości – zaspokaja swoje aspiracje w zakresie poznawania, miłowania i wolnego podejmowania decyzji. To zaspokajanie osobistych, a jednocześnie osobowych aspiracji jest niepowtarzalną przygodą, stanowi siłę napędową działania, jest tym dobrem, które jest racją działania każdej osoby ludzkiej i w tym sensie – staje się dobrem wspólnym. To dobro musi być analogicznie rozumiane, bo nieco inne dla każdej osoby, ale dla każdej osoby wspólne jest dążenie do zaspokajania osobowych aspiracji. Każdy bowiem, choć na swój osobisty sposób, pragnie jednak swego rozwoju w zakresie aktów osobowych, czyli aktów poznania, miłowania i autodeterminacji¹⁴.

Innymi słowy, człowiek jako byt przygodny jest ograniczony, niepełny, niedoskonały, a przez to spotencjalizowany i mający prawo do swojego rozwoju. Nieraz boleśnie przeżywa owe „braki” swojej bytowości, odczuwa pragnienie posiadania tego dobra, którego mu brakuje, a które jawi mu się jako należne i możliwe do zrealizowania, służące osobistemu i osobowemu ubogaceniu. Doświadczenie bytowej niepełności wyzwala w osobie ludzkiej różne działania, zmierzające do zdobycia odpowiedniego dobra, które by ją w jakimś

¹² Por. M.A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne, op.cit.*, s. 181–182; tenże, *Dobro wspólne, op.cit.*, s. 630–631.

¹³ M.A. Krąpiec, *Dobro wspólne, op.cit.*, s. 629.

¹⁴ Por. M.A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne, op.cit.*, s. 182–183; tenże, *Dobro wspólne, op.cit.*, s. 631.

aspekcie dopełniało. Charakter tego dobra musi odpowiadać naturze ludzkiej, musi to być takie dobro, które dotyczy ludzi, osób, a nie jakichkolwiek bytów spotentyalizowanych. Jest to dobro specyficznie ludzkie, które służy rozwojowi osobowemu i dlatego może być osiągnięte za pomocą aktów właściwych człowiekowi, czyli aktów osobowych, przede wszystkim aktów intelektu i wolnej woli. Krótko mówiąc, coraz pełniejszy rozwój osobowy jest tą „siłą atrakcyjną”, tym dobrem, do którego zmierza osoba ludzka, podejmując różne działania. To właśnie dobro jest dobrem wspólnym, bo dotyczy wszystkich ludzi i służy ich rozwojowi w wielorakich ich aspektach¹⁵.

Człowiek poprzez działanie intelektu i woli dochodzi do usprawnień w wielu dziedzinach (nauka, sztuka, moralność, religia), a przez to sam ubogaca się moralnie, dąży do właściwej sobie pełni. Krąpiec rozwijając ten wątek twierdzi, że w porządku dobra czysto osobowego nie ma sprzeczności między indywidualnym dobrem osób ludzkich i dobrem całej społeczności. Moralna doskonałość osób, która jest wspólnym celem działania wszystkich członków społeczności, jest tego rodzaju dobrem wspólnym, z którego każdy korzysta. Dobro osobowe poszczególnych jednostek jest zarazem dobrem wspólnym całego społeczeństwa. Każdy członek społeczności przez rozwój osobowy staje się mądrzejszy, lepszy, bardziej twórczy; wszyscy na tym zyskują, ponieważ cała społeczność staje się doskonalsza doskonałością swych członków. Pomiędzy dobrem osobowym jednostki a dobrem wspólnym społeczeństwa można postawić znak równości. Dlatego celem społeczeństwa jest dążenie do stworzenia najbardziej optymalnych warunków do możliwie najpełniejszego rozwoju osobowego jej członków¹⁶.

Tak więc, z punktu widzenia osobowo-podmiotowego, dobro wspólne jest rozumiane jako wszechstronny i pełny rozwój osoby ludzkiej, rozwój ludzkich potencjalności osobowych w zakresie poznania, miłości i wolności. Jest to więc jedyne dobro, które nikomu nie szkodzi i nikomu nic nie odbiera, ale zawsze przynosi pożytek, tak jednostce, jak społeczeństwu. Podstawą takiego dobra jest możliwościowa struktura ludzkiego bytu, który spontanicznie dostrzega własną możliwość rozwoju. I jawi mu się ona właśnie jako dobro do zdobycia, dzięki któremu ubogaca się i pomnaża swoje istnienie¹⁷.

Zostało już powiedziane, że za danym sposobem rozumienia dobra wspólnego kryje się odpowiednia koncepcja człowieka i społeczeństwa. Rozważania o celowościowym rozumieniu dobra wspólnego ukazują nam człowieka jako byt osobowy o nieograniczonej wręcz potencjalności¹⁸. Człowiek jawi się jako niedokończony i niekompletny, jest ciągle „w drodze”, ale może się rozwijać we wszystkich kierunkach, zmierzając ku właściwej sobie pełni, doskonałości, którą realizuje w działaniu i poprzez działanie, zwłaszcza w ty-

¹⁵ Por. M.A. Krąpiec, *Dobro wspólne*, *op.cit.*, s. 631; Dosłowne określenie Krąpca brzmi następująco: *Coraz to pełniejsze realizowanie swych bytowych aspiracji w zakresie poznania, miłowania, wolnej autodeterminacji jest tą 'siłą atrakcyjną', tym dobrem, które jest racją bytu działania każdej ludzkiej osoby i w tym sensie, tj. w sensie analogicznej tożsamości celu – stanowi dobro wspólne*. Tenże, *Ja – człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1979, s. 296.

¹⁶ Por. M.A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, *op.cit.*, s. 183–184; tenże, *Dobro wspólne*, *op.cit.*, s. 631.

¹⁷ Por. M.A. Krąpiec, *U podstaw rozumienia kultury*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1991, s. 71.

¹⁸ Zagadnienie potencjalności natury ludzkiej, aczkolwiek obszerne i ciekawe, nie jest bezpośrednim przedmiotem naszego zainteresowania, stąd nie omawiamy go szczegółowo. Na ten temat pisze np. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. I: *Etyka ogólna*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1986, s. 291, 330; E. Gawel, *Wychowawcza funkcja etyki w ujęciu O. Jacka Woronieckiego*, „W drodze” 1974 nr 8, s. 34.

powych tylko dla siebie jako bytu osobowego czynach, tzn. naznaczonych poznaniem intelektualnym, miłością i wolnością. W tych właśnie aktach – co było widoczne w naszych rozważaniach o dobru widzianym od strony przedmiotu – człowiek ujawnia swą otwartość na otaczający go świat. Bez tej otwartości człowiek nie tylko nie mógłby się rozwijać fizycznie, psychicznie i duchowo, ale nie uzyskałby również świadomości samego siebie. *Bez świata – pisze Krąpiec – człowiek nie doszedłby do samowiedzy, nie mógłby sam sobie siebie uświadomić. Świat materialny jest potrzebny nie tylko dla 'przebudzenia' jego ducha, ale także jest ciągle mu potrzebny dla jego rozwoju*¹⁹. Zewnętrzny wobec człowieka świat rzeczy nie wystarcza mu jednak. Właściwym i odpowiednim dla niego partnerem może być tylko drugie „ty”. I jedynie w relacji do innych osób może nastąpić autentyczny i pełny rozwój człowieka, który stanowi jego największe dobro²⁰. Stąd w sposób naturalny dąży on do życia z innymi w społeczeństwie, którego podstawą i racją istnienia jest dobro wspólne. I celem każdej społeczności, począwszy od rodziny, aż po państwo, jest stworzenie takich warunków, aby to dobro – jako wszechstronny rozwój ludzkiej osoby – mogło się jak najlepiej realizować. Społeczność jest więc – poza światem rzeczy – innym podstawowym czynnikiem warunkującym rozwój osoby, czyli jest miejscem realizacji dobra wspólnego²¹.

5. Społeczny charakter człowieka

Fakt życia człowieka w społeczności jest czymś naturalnym i koniecznym²². Człowiek ze swej natury dąży ku społeczności, do tego skłaniają go przyrodzone jego właściwości. Swoją pełną naturę, zarówno fizyczną, jak i psychiczną, może osiągnąć jedynie w ramach uczestnictwa w życiu społecznym, współdziałając z innymi, we wspólnocie, przy wsparciu środowiska, w którym żyje. *Osoba ludzka, będąc bytem przygodnym, a więc spotentjalizowanym, nie jest w stanie zaktualizować swej natury inaczej jak poprzez właściwe sobie działanie i przy współudziale i pomocy osób drugich, czyli pełny rozwój życia osobowego uzyskać może jedynie w społeczności*²³. Potencjalność osoby ludzkiej oznacza z jednej strony niesamodzielność i potrzebę współdziałania, a z drugiej – możliwość rozwoju, czyli aktualizacji wielorakich potencjalności. Te potencjalności tkwią w każdym człowieku, są mu „darmo” dane, na ich istnienie nie ma on wpływu, ale sposób ich realizacji jest osobistą jego sprawą. Człowiek jako podmiot tych potencjalności, jako osoba, nie jest zdeterminowany do rozwoju w określonym kierunku, sam bowiem autonomicznie podejmuje decyzje, które z tych potencjalności i w jaki sposób będzie aktualizować, rozwijać. Nie ulega wątpliwości, że brak zdolności w jakiejś dziedzinie lub pewne uwarunkowania psy-

¹⁹ M.A. Krąpiec, *Ja – człowiek*, op.cit., s. 279.

²⁰ Ten fakt jest wielokrotnie podkreślany przez Krąpiec w jego publikacjach. Por. *O ludzką politykę!*, Wydawnictwo „Tolek”, Katowice 1993, s. 52–53; *Ciało jako czynnik konstytutywny człowieka*, w: *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, t. I, red. T. Styczeń, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1981, s. 139–158; *Osoba i społeczność*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” XXIII (1980), z. 4, s. 18.

²¹ Por. Krąpiec, *O ludzką politykę!*, op.cit., s. 33–34, 49, 104, 125.

²² Ten temat podejmuje wielu autorów. Por. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, op.cit., s. 191; S. Kowalczyk, *Człowiek w myśli współczesnej. Filozofia współczesna o człowieku*, Wydawnictwo „Michalineum”, Warszawa 1990, s. 361–393; M.A. Krąpiec, *Ja – człowiek*, op.cit., s. 289; tenże, *O ludzką politykę!*, op.cit., s. 100.

²³ M.A. Krąpiec, *Ja – człowiek*, op.cit., s. 289; por. także tenże, *O ludzką politykę!*, op.cit., s. 100.

chofizyczne uniemożliwią osiągnięcie wysokiej sprawności, nie znaczy to, że ograniczają lub stanowią przeszkodę w rozwoju moralnym. Ten właśnie rozwój jest najmniej uzależniony od posiadanych zdolności. Człowiek więc jest takim bytem, który zarówno do swojego istnienia, jak i aktualizowania swych potencjalności potrzebuje pomocy społeczeństwa i współdziałania innych osób, w tym osoby Transcendentnej-Boga²⁴.

Związek człowieka ze społecznością ujawnia się już od samych jego narodzin, gdy przychodzi na świat jako bezbronne dziecko. Jest to okres, w którym jedynie dzięki rodzicom, którzy go karmią i opiekują się nim może wzrastać i rozwijać się. Już więc w wymiarze czysto biologicznym widać ścisłą zależność człowieka od innych. W pełni jednak owa relacja „ja” – „ty” ujawnia się w jego aktach osobowych: poznaniu, miłości i wolności²⁵. Tylko bowiem na tej płaszczyźnie może dokonać się realny dialog, w którym osoby przekazują sobie treści poznawcze. Ich komunikacja dokonuje się poprzez mowę, która stanowi podstawowy środek wymiany tychże treści. Obok treści czysto intelektualnych, pomiędzy dwoma osobami może nastąpić również komunikacja miłości. Jej podstawą jest jakieś dobro, które osoby sobie wzajemnie udzielają. Szczytem tego dialogu jest darowanie siebie drugiej osobie. W ten sposób osoba nie tylko nie traci nic ze swego bogactwa wewnętrznego, ale jeszcze ubogaca się tym wszystkim, co wnosi osoba druga. Krąpiec uważa, że człowiek poprzez darowanie siebie innej osobie konstytuuje w sobie nowy sposób bycia „dla” drugiego: *Na skutek właśnie tego oddania – równemu śmierci – konstytuuje się w człowieku sposób ‘bycia-dla-osoby-drugiej’*²⁶. Zarówno jednak komunikacja na płaszczyźnie poznania, jak miłości zakładają wolność człowieka. Oznacza ona tutaj świadome chcenie tej osobowej wymiany, do której nie można nikogo przymusić. Tak rozumiany dialog w wymiarze poznania, miłości i wolności jest podstawą rozumienia relacji człowiek – społeczeństwo.

Ta więc z innymi ujawnia człowiekowi jego ograniczoność i niewystarczalność. Dostrzega on bowiem takie dobra, których zdobycie nie jest możliwe w pojedynkę, ani nawet we dwoje, ponieważ realizują się one dopiero w większej grupie. Stąd pojawia się konieczność tworzenia pewnej społeczności, która umożliwi uzyskanie tych dóbr, które są wspólne dla wszystkich, a które wykraczają poza możliwości jednostki. Dlatego też racją tworzenia się jakiegokolwiek społeczności jest realizacja tego dobra²⁷.

Niesamodzielnosc człowieka, zwłaszcza w pierwszych etapach jego życia, oraz jego współzależność z innymi członkami danej społeczności nie oznacza determinacji człowieka przez społeczeństwo ani też nadrzędności ontycznej społeczności nad jednostką. Człowiek musi kształtować się w ramach społeczności, ale nie można go traktować tylko i wyłącznie jako część większej całości²⁸. Tak samo jak góruje on nad twórcami natury, tak samo góruje nad wszelkimi formami społecznymi, jego bowiem istnienie jest istnieniem samoistnym i podmiotowym. Społeczność zaś jest bytem relacyjnym, powstałym na skutek zaistnienia więzi między ludźmi. Wiemy zaś z metafizyki ogólnej, że relacyjny sposób istnienia jest bytowo słabszy od istnienia samodzielnego (samoistnego). Zresztą nie sposób wyobrazić sobie społeczeństwa bez osób ludzkich; natomiast człowiek może istnieć bez społeczności.

²⁴ Por. S. Gałkowski, *Rozwój i odpowiedzialność. Antropologiczne podstawy koncepcji wychowania moralnego*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2003, s. 47–49; por. także M.A. Krąpiec, *U podstaw rozumienia kultury*, op.cit., s. 71; Mrówczyński, op.cit., s. 138–139.

²⁵ Por. M.A. Krąpiec, *Ja – człowiek*, op.cit., s. 281–282.

²⁶ Z.A. Krąpiec, *Od koncepcji ku teorii osoby*, [w:] *Z zagadnień kultury chrześcijańskiej*, (red.) K. Wojtyła, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1973, s. 186.

²⁷ Por. Z.A. Krąpiec, *O ludzką politykę!*, op.cit., s. 50, 105, 124.

²⁸ Por. S. Gałkowski, op.cit., s. 49.

Oczywiście nie sposób zupełnie oddzielić człowieka od społeczeństwa, ale jest on w swoim istnieniu zupełnie niezależny od czegokolwiek, bo jest istotą substancjalną, która do tego, aby istnieć, nie potrzebuje niczego innego. Dlatego Krapiec pisze: *Nie ma form bytowania bardziej samoistnych, bardziej zupełnych jak osoba ludzka. Społeczność jest tylko tworem relacyjnym (mimo swej konieczności) i nie może zająć miejsca ludzkiej osoby*²⁹. Racją jej istnienia jest tylko rozwój poszczególnych osób wchodzących w jej skład i ten rozwój jest dobrem wspólnym, które będąc celem działania wszystkich członków społeczności, jest tym samym celem, do którego zmierza społeczność jako całość. Dobro wspólne jest więc dobrem każdego członka społeczności.

W przedstawionej wizji człowiek jawi się jako ten, który stoi nad wszelkimi społecznościami; one mają mu jedynie służyć w jego coraz pełniejszym osobowym rozwoju. Fakt ten jest szczególnie ważny w czasach dzisiejszych, gdy ten status człowieka zdaje się być zagrożony i to przez samego człowieka. Z jednej strony zwiększa się zanieczyszczenie środowiska i zmniejsza się szacunek do życia (ataki terrorystyczne, wojny, eutanazja, aborcja), z drugiej zaś urasta do kolosalnych rozmiarów cała sfera manipulacji, złożony z różnych grup polityków, działaczy i liderów, którzy za pomocą szczególnie mediów chcą wykorzystać człowieka do swoich własnych celów, często sprzecznych z jego właściwym, osobowym rozwojem³⁰.

Trzeba jednak nadmienić, że jednostka swe niezaprzeczone prawo do swobodnego rozwoju realizuje w życiu społecznym, gdzie wszystkie jednostki tworzące to społeczeństwo mają dokładnie takie samo prawo, co stwarza konieczność uszanowania prawa i wolności innych ludzi. Konsekwencją tego jest ograniczenie, przynajmniej częściowo, własnej swobody na rzecz wolności i praw osobowych innych osób. W warunkach życia społecznego realizacja rozwoju osobowego jednych jednostek ogranicza rozwój innych jednostek. Zawsze jednak to ograniczenie dotyczy mniejszego dobra na rzecz większego i błędem byłoby twierdzenie, że życie społeczne jest przeszkodą w osiągnięciu pełnej doskonałości osobowej. Członkowie społeczeństwa złączeni wspólnym celem, wyrzekając się pewnego zakresu uprawnień, zyskują inne dobra, których bez współzycia społecznego nie mogliby osiągnąć³¹.

Tylko takie założenie, czyli działanie mające na celu dobro wspólne, daje mandat legalnej władzy do stawiania wymagań członkom społeczeństwa i sprawowania nadzoru nad nimi. Racją dobra wspólnego daje władzy prawo do stosowania zabiegów wychowawczych przygotowujących przyszłych obywateli do życia w społeczeństwie. Społeczństwo ma prawo domagać się od swych członków, by dostosowali się do jego wymogów, z zastrzeżeniem wszakże, że wymagania społeczne nie mogą uniemożliwiać rozwoju osobowego. W tym właśnie duchu J. Woroniecki pisał: *Cel indywidualny jednostki przewyższa cele społeczne, [...] racją istnienia społeczeństwa jest właśnie otoczyć jednostkę takimi warunkami, aby mogła ona ten cel uzyskać. Ale dla stworzenia tych warunków i utrzymania tego*

²⁹ Z.A. Krapiec, *Ja – człowiek*, op.cit., s. 299.

³⁰ O tych zagrożeniach Krapiec pisze dość często. Por. Krapiec, *Osoba i społeczność*, op.cit., s. 17; tenże, *Człowiek w kulturze*, Wydawnictwo „Gutenberg-Print”, Warszawa 1996, s. 133–134; Tenże, *O ludzką politykę!*, op.cit., s. 57.

³¹ Por. Cz. Strzeszewski, *Katolicka nauka społeczna*, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1985, s. 377–379.

ładu, tak niezbędnego każdej jednostce, społeczeństwo może zażądać od nich dużych wyrzeczeń i poświęceń³².

5. Dobra materialne i struktury społeczne w służbie osoby ludzkiej (dobra wspólnego)

Dla realizacji dobra osobowego, które jest zarazem dobrem wspólnym, są potrzebne – rzecz jasna – środki materialne. Są to jedzenie, mieszkanie, osiągnięcia techniczne itp. Przy rozdziale tych dóbr mogą wystąpić konflikty, niesprawiedliwość. Już Tomasz z Akwinu przestrzegał przed niesprawiedliwym, czyli proporcjonalnie nierównym podziałem dóbr materialnych. Dlatego szczególnym przedmiotem troski władz jest czuwanie nad sprawiedliwym podziałem tych dóbr oraz takie zorganizowanie pracy, aby pomnożyć środki materialne dla umożliwienia aktualizacji dobra osobowego i zarazem dobra wspólnego. Jednak wszystkie dobra materialne nie mogą być potraktowane we właściwym sensie jako „dobra wspólne”, a tym samym uznane za rację czy cel porządku publicznego. Dobra materialne pozostają zawsze środkiem, nieraz ważnym, a nawet niezbędnym, ale zawsze tylko środkiem do właściwego celu, jakim jest moralna doskonałość poszczególnych członków społeczeństwa. Dobro osoby ludzkiej jest zawsze najwyższą wartością, której nie mogą przewyższyć żadne dobra bezosobowe³³.

Dlatego też na gruncie finalistycznego rozumienia dobra tak mocno się podkreśla i często powraca do dobra rozumianego jako dobro osobowe, które nie narusza godności człowieka ani jego praw. Tę prawdę szczególnie unaoczniał Jan Paweł II w przemówieniu do parlamentarzystów polskich w 1999 roku. Ukazywał on widoczny związek dobra wspólnego z godnością człowieka; mówiąc o dobru, wskazywał na godność i odwrotnie. Rzeczywiste dobro realizuje się przy zachowaniu godności człowieka i jego praw. W tym przemówieniu Jan Paweł II przypomniał naukę, którą przedstawił wcześniej w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju z roku 1999. Jest to następujący tekst: *Gdy troska o ochronę godności człowieka jest zasadą wiodącą, z której czerpiemy inspirację, i gdy wspólne dobro stanowi najważniejszy cel dążeń, zostają położone mocne i trwale fundamenty pod budowę pokoju. Kiedy natomiast prawa człowieka są lekceważone lub deptane i gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy*³⁴. Jan Paweł II sięgnął także do Konkordatu, w którym czytamy: *fundamentem rozwoju wolnego i demokratycznego społeczeństwa jest poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej praw*³⁵.

A zatem troska o dobro wspólne w szczególny sposób jest wymagana w dziedzinie polityki. Racją istnienia wspólnoty politycznej jest służba na rzecz dobra wspólnego³⁶. Troska władz winna iść w kierunku tworzenia takiego porządku prawnego, który zabezpiecza dobro każdego obywatela. Dlatego – zgodnie z nauką Jana Pawła II – fundamentem sprawiedliwego

³² J. Woroniecki, *Wychowanie społeczne i praca społeczna*, Wydawnictwo „Prąd”, Warszawa 1921, s. 14–15; por. także tenże, *Kościół w oczach wiary*, Wydawnictwo oo. Dominikanów, Lwów 1939, s. 27–28.

³³ Por. M.A. Krapiec, *Człowiek i prawo naturalne, op.cit.*, s. 183–184; por. także T. Mrówczyński, *op.cit.*, s. 133.

³⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie w parlamencie, w: VII pielgrzymka Ojca świętego Jana Pawła II do Ojczyzny 1999*, Wydawnictwo M, Kraków 1999, s. 106.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 109.

porządku prawnego zawsze i wszędzie winien być człowiek i niezbywalne jego prawa. W tym też znaczeniu papież życzył polskim parlamentarzystom, *aby w centrum ich wysiłków ustawodawczych zawsze znajdował się człowiek i jego rzeczywiste dobro, zgodnie z klasyczną formułą: 'Hominum causa omne ius constitutum est'*³⁷. Na tej podstawie ujawnia się w sposób bezsprzeczny prymat osoby nad rzeczą. Dobro osobowe jednostki ludzkiej staje na pierwszym miejscu i temu dobru wszystko inne, tj. prawo, rzeczy, instytucje, organizacje itp. ma służyć. Cel osobowy jednostki przewyższa cele społeczne, racją istnienia społeczeństwa jest właśnie otoczyć osobę takimi warunkami, aby mogła ona ten cel uzyskać³⁸.

Z tego kontekstu jasno wynika, że żadna władza nie może wydawać takich praw, które ograniczałyby lub uniemożliwiały poddanym realizację dobra osobowego, rozwoju członków społeczności, np. nie może wydać zakazu oddawania czci Bogu, swobodnego uprawiania nauki czy ograniczać w podejmowaniu decyzji. Władza reprezentująca społeczność występowałaby wówczas przeciwko racji swego istnienia, bowiem racją istnienia każdej społeczności jest dobro wspólne, dobro osobowe każdej jednostki. Wszelkie tego rodzaju nakazy lub zakazy byłyby pseudoprawem i nie mogą w żaden sposób wiązać członków społeczności w sumieniu, od wewnątrz. Ograniczanie rozwoju osobowego jest krzywdą wyrządzaną człowiekowi, stąd nie znajduje żadnego uzasadnienia ani usprawiedliwienia³⁹.

Dobro wspólne rozumiane więc jako rozwój osoby ludzkiej nie tylko nikogo nie krzywdzi, lecz przeciwnie, ubogaca całe społeczeństwo. To dobro jawi się przed konkretną osobą jako jej własne dobro, możliwe do zrealizowania i wewnętrznie ubogacające. Może być ono przez osobę rozumowo pojęte i w sposób wolny zaakceptowany. Wtedy osoba ludzka wiąże się z tym dobrem „od wewnątrz”, czyli w sumieniu. Natomiast wszelkie próby sformułowania dobra wspólnego jako dobro ponadczasowe, bezosobowe, a tym samym niemożliwe do zrealizowania przez konkretnego człowieka-osobę, są nie do przyjęcia. Takie formy dobra były preferowane w podejściu emanacyjnym. W myśl tych założeń wyższą formą bytowania od bytowania jednostki byłby kolektyw, jakaś forma zespołu, ogółu. Wszelki nakaz zewnętrzny bezrozumny i narzucony siłą, czyli nie przyjęty dobrowolnie, jest przemocą moralną, a nakaz niemoralny⁴⁰.

6. Podsumowanie

Powyższe rozważania nasuwają wniosek o szczególnej wartości finalistycznej koncepcji dobra wspólnego, jej też poświęciliśmy najwięcej miejsca. Na jej korzyść przemawia szereg argumentów. Ta bowiem koncepcja jest realistyczna, (obiektywistyczna) i personalistyczna. Znaczy to, że dobrem wspólnym jest to, co jest wspólnym celem dążenia i działania, a jest nim realna, niezależna od człowieka rzeczywistość oraz moralna doskonałość osób ludzkich. Można to sformułować precyzyjniej, że celem jest przede wszystkim pełny rozwój człowieka, którego nie zrealizuje on inaczej jak tylko w działaniu skierowanym na rzeczy i przy współpracy z innymi ludźmi. Celem wszelkich działań indywidualnych i zbiorowych pozostaje tu zawsze człowiek jako osoba i jej dobro, doskonałość. Temu też dobru

³⁷ Tamże, s. 105–106.

³⁸ Tamże, s. 109–110.

³⁹ Por. T. Mrówczyński, *op.cit.*, s. 134.

⁴⁰ Por. M.A. Krapiec, *Człowiek i prawo naturalne, op.cit.*, s. 186.

wszystko ma służyć jako środek, służą rzeczy materialne, urządzenia, instytucje społeczne, nigdy na odwrót.

W tej koncepcji widać przedziwny, a zarazem głęboki związek zachodzący między człowiekiem i światem rzeczy, wśród których żyje. Rzeczy są w stanie wzbudzić w człowieku pożądanie, pragnienie posiadania, wejść z nim w dialog wolitywny, stać się celem jego dążeń. Człowiek zaś tylko w działaniu zmierzającym do zdobycia rzeczy zewnętrznych, doskonali swoje potencjalności, zmierza do pełni. Nie może więc postępować w sposób nie liczący się z wymogami obiektywnej rzeczywistości, czyli dobrem mieszczącym się w realnych przedmiotach. Działania przeciwne temu porządkowi są przyczyną problemów ekologicznych i godzą ostatecznie w samego człowieka. Ta prawda może więc być mocną podstawą teoretyczną wychowawczych programów szkolnych.

Przeprowadzona refleksja sugeruje również szereg tez dotyczących statusu ontycznego człowieka. Tak więc człowiek jest osobą, bytem spotencjalizowanym, zdolnym do rozwoju, współpracy z innymi, otwartym na świat rzeczy i ludzi, jedyną w świecie istotą wyższą od wszystkiego innego, bo jest osobą i winna pozostawać jako cel, bo nic nie jest doskonalszego od dobra osoby ludzkiej.

Finalistyczna koncepcja dobra wspólnego ma charakter na tyle ogólny, że nie wynikają z niej określone rozwiązania ustroju społecznego, systemu gospodarczego czy też konkretnego systemu pedagogicznego. Praktyczna realizacja dobra wspólnego w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym napotyka wiele trudności, stąd niezbędna jest ustawiczna i pogłębiona refleksja nad rzeczywistym dobrem osoby ludzkiej i sposobami jej realizacji.

Common Welfare, Personal Development and Economy

Summary

It is agreed that common welfare is the reason for existence and the most significant objective of any community and should be placed before particular interest. However there are many questions that need to be raised. Is common welfare limited to good living conditions, efficient social institutions? Does an individual's welfare have to be subjected to a community's welfare, and an individual to a community? Is common welfare to be understood as the good of particular people that constitute a given community and thus it is the individuals that should be granted primacy over things and a community? What is the role of political authority in the realization of common welfare?

This paper implies the social nature of a human being, who in their existence and development needs external support, society's help and ultimately God.

Lack of an individual's independence (especially at the first stages of their life) and the dependence on a community does not mean that they are determined by the society or ontically superior to it. There are no forms of existence more autonomous, more complete than a human being. Society is only a relational entity (although an indispensable one) and cannot take an individual's place.

It is common welfare considered from a perspective very close to a personalistic one which is the real good of each member of a community that constitutes objectives of both members and a community as a whole.

The concern about common welfare proves especially significant in politics. The law made should ensure the good of each citizen. This is the primary principle of justice and respect for human rights. An individual's personal good comes first and everything else, that is law, things and institutions, should be subjected to it.

Key words: *community, human being, common welfare, development, politics*